



CZAS SUMERÓW

Z reguły felietonistę kojarzy się z kimś, kto roztrząsa i doradza społeczeństwu, co zrobić, żeby było lepiej. A można też napisać o czymś, co jest dobre – pochwalić i jeśli cokolwiek doradzić to tyle, żeby nic nie zepsuć. To wbrew pozorom niemało i niełatwe.

„Czas Sumerów” to bardzo swobodne tłumaczenie tytułu chyba najśłynniejszej piosenki Georga Gershwina, „Summertime”... „Summertime / And the livin' is easy / Fish are jumpin' / And the cotton is high...” Wakacje, czyli wszelkiego rodzaju warsztaty. Dziś o tym.

Od lat biorę udział w Międzynarodowych Warsztatach Jazzowych w Puławach. To najstarsza tego typu impreza w Polsce, w tym roku były czterdzieste trzecie. Formuła ewoluowała na przestrzeni lat. Początkowo był to workshop wyłącznie instrumentalny. Odbywał się w Chodzieży. (W takim brałem udział jako uczestnik, w pamiętne lato 1980. Wróciłem do Gdańska 31 sierpnia, w niedzielę rano. W dniu podpisania porozumień...) Z czasem dołączono wokalistów. Jako że jestem zagorzałym wielbicielem najpiękniejszego instrumentu – głosu ludzkiego, w tym właśnie „sektorze” od lat biorę udział. Zaznaczę jeszcze dla porządku, że z początkiem lat dziewięćdziesiątych warsztaty zostały przeniesione do Puław, gdzie niezmiennie odbywają się w legendarnym Domu Chemika.

Gdzie to chwalenie? Otóż, jak od lat obserwuję jazzową młodzież, stwierdzam, że poziom systematycznie zwyczajkuje. Poza nielicznymi wyjątkami, nie są

to jakieś rewolucyjne detonacje talentów, raczej praca pozytywna. A dzieje się to przy jednoczesnym systematycznym spadku średniej wiekowej. Może to nareszcie tak oczekiwane symptomy wzrostu muzykalności społeczeństwa? Może kiedyś śpiewanie naszej pieśni narodowej „Sto lat” nie będzie nierozłącznie kojarzyło się z wydzieraniem bez opamiętania we wszystkich nieistniejących tonacjach świata? Dlaczego na przykład Rosjanie i Ukraińcy, również w stanie wskazującym, potrafią pięknie śpiewać? Znam odpowiedź na to pytanie, ale zostawię ten temat do przemyślenia. Zapraszam do dyskusji.

Może trochę przybliżę strukturę takich warsztatów. Zajęcia odbywają się w klasach instrumentalnych i wokalnych. Wymienię choć kilku puławskich „profesorów”: Janusz Szprot (capo di tutti capi), Wojtek (p) i Jacek (b) Niedzielowie, Kuba Stankiewicz (p), Artur Lesicki (g), Piotr Schmidt (tp), Dante Luciani (tb), Peter Brewer (sax), Sibel Kose (voc) i Janusz Szrom (voc). Wokalistom towarzyszą profesjonalne sekcje rytmiczne: Wojtek Majewski (p), Bogdan Hołownia (p), Wojtek Pulcyn (b), Kazimierz Jonkisz (dr), Sebastian Frankiewicz (dr) i ja (b). Przyznam, że jest to jedno z moich najbardziej ulubionych zajęć na kontrabasie. Są też zespoły instrumentalne. Historia jazzu. Podstawy harmonii i improwizacji. Koncerty i jam sessions. Wszystko kończy się koncertem klas wokalnych, gdzie występują bez wyjątku wszyscy (w piątek

i koncertem finałowym (w sobotę). Sporo tego. Doby z reguły nie starcza. Ale cóż, nikt nie jedzie na warsztaty spać. Jakoś razem wytrzymujemy te dziesięć dni, choć nie jest łatwo... Żyjemy się ze sobą. Zawsze jest naprawdę bardzo miło. Czasami znajomości nie kończą się wraz z wybrzmieniem hymnu warsztatów „Come Dane With Me” Eddiego Harrisa...

Edukacja workshopowa ma inną specyfikę niż akademicka. W te kilka dni można w zasadzie jedynie wskazać, zasugerować kierunek, w którym młody człowiek mógłby podążać. Poza tym jest też sporo śmiechu i zabawy, „...Fish are jumpin' / And the cotton is high...”

Tak mi się wydaje, że masowy i zglobalizowany dostęp do muzyki zaczyna owocować. Młodzi ludzie garną się do grania i śpiewania. Niektórzy traktują to już poważnie, niektórzy tylko jako zabawę. I dobrze. Część z nich na pewno zostanie profesjonalistami. Część będzie „tylko” odbiorcami muzyki. Dzięki wakacyjnej przygodzie poznali, jak to się robi, ile kosztuje pracy i poświęcenia. Zobaczyli, że wymaga predyspozycji i umiejętności, choćby radzenia sobie z tremą. Każdy będzie inaczej słuchał muzyki i inaczej patrzył na jej twórców. Nawet jeśli już się to nigdy nie powtórzy, przez całe życie będzie pamiętać, że kiedyś, przez kilka dni, był jednym z nich. To bardzo piękna świadomość.

